



Rocznica „Anastasis” w Strychach

Pięć lat Zmartwychwstania



tekst

MAGDALENA KOZIEŁ

redaktor wydania

Ikona Matki Bożej Cierpliwie Słuchającej wędruje po naszych dekanatach (str. III). Są jednak takie miejsca w naszej diecezji, gdzie wierni mogą modlić się przed Jej wizerunkiem we własnym domu. Tak jest m.in. w parafii w Nowym Miasteczku. Tutaj zdjęto wizerunek Pani Cierpliwie Słuchającej ze ścian świątyni, by mógł dotrzeć do każdego. – To dobra okazja dla wierzących, aby pogłębić swoją wiarę, a dla osób niewierzących to szansa otwarcia się na Boga – mówi Ewa Wójcik z tamtejszej parafii. To przecież istota peregrynacji.

Katolicki ośrodek leczenia uzależnień w Strychach obchodził piąte urodziny. Gośćmi domu byli m.in. bp Adam Dyczkowski i wojewoda lubuski Helena Hatka.

Ośrodek służy młodym ludziom w wieku 14–21 lat. – Wiek inicjacji się obniża i ośrodki, niestety, cały czas są pełne. Chcemy, aby nasz się rozwijał – mówi kierownik ośrodka ks. Wojciech Miłek, który wraz z Elżbietą Kalmus od początku tworzył „Anastasis”. Starania terapeutów poparli bp Edward Dajczak i bp Adam Dyczkowski, a diecezjalna Caritas stała się podmiotem założycielskim i udostępniła dom. Do dziś mieszkały w nim już 254 osoby, 38 ukończyło półtoraroczne leczenie, a abstynencję utrzymuje 34 pacjentów. – To bardzo dobry wynik – ocenia wojewoda Helena Hatka, która



KS. TOMASZ GIERASIMCZYK

9 maja w Strychach świętowało wielu przyjaciół ośrodka, a także rodziny mieszkańców. Z przodu ks. Wojciech Miłek, kierownik „Anastasis”

pięć lat temu kierowała lubuskim NFZ.

Dziś w ośrodku leczy się 29 pacjentów. Od 16 miesięcy jest tu też 19-letni Dawid z Krakowa. – Im dalej od domu, tym lepiej – mówi. Mógł trafić do poprawczaka, ale wybrał ośrodek. Tu wraca do normalnego życia. – „Anastasis” znaczy zmartwychwstanie – tłumaczy

Elżbieta Kalmus. – Na naszym logo Jezus podaje dłoń człowiekowi i wyciąga go z grobu. Ręka człowieka jest bezwładna. To symbol słabości, a zarazem pokory. Wyzwolenie jest dla tych, którzy uznają swoją słabość i w sile wyższej od siebie samego szukają pomocy – dodaje terapeutka.

xtg

Liga na pielgrzymce



KS. TOMASZ GIERASIMCZYK

PARADYŻ, 9 MAJA. W ponadgimnazjalnym finale zmierzyły się drużyny z Przyborowa (pomarańczowe koszulki) i Osna Lubuskiego. Zwycięstwo przyborowscy ministranci zapewnili sobie dopiero w rzutach karnych

Aż 105 nowych lektorów ustanowił podczas tegorocznej pielgrzymki ministrantów i lektorów do Paradyża bp Stefan Regmunt. Ale bodaj najbardziej emocjonującym punktem programu były, jak zwykle, finały Piłkarskiej Ligi Ministranckiej. W ciągu roku przez rozgrywki w dekanatach, rejonach i strefach kwalifikują się do nich po cztery pięciosobowe drużyny w trzech kategoriach wiekowych. W miniony weekend wśród piłkarzy ze szkół podstawowych tryumfowali ministranci z parafii pw. Wniebowzięcia NMP w Żarach, w kategorii gimnazjów najlepsza okazała się drużyna z głogowskiej kolegiaty, a w najstarszej grupie zwyciężyła reprezentacja parafii Przyborów. Mistrzom ligi dyplomy i puchary wręczał rektor seminarium ks. Jarosław Stoś.



Ks. Adam Boniecki

22 lipca czy 1 maja to były momenty, w których władza oczekiwała, że będzie wydany jakiś okrzyk. No i redakcja „Tygodnika” szła na ten kompromis. Ja **doskonale pamiętam, jak najęźsi głowacze cyzelowali te teksty o Polsce Ludowej**, żeby można było to wydrukować bez hańby i wstydu, i jednak zadowolić tego potwora, który trzymał nas w garści. To było parę dni roboty, gdzie niuansowano każde słowo. Było to bardzo finezyjne, subtelne i piękne. Kochani! Jak to się teraz czyta, po prostu chce się rzygać.

Redaktor naczelny „Tygodnika Powstanców Wielkopolskich” podczas spotkania na Uniwersytecie Zielonogórskim, 7 maja

Matura w katolikach

LICEA KATOLICKIE. 54 maturzystów przystąpiło do egzaminu dojrzałości w trzech katolickich liceach naszej diecezji. Najwięcej, bo 25 maturzystów miało gorzowskie Liceum Katolickie św. Tomasza z Akwinu, o dziesięć mniej – Katolickie Liceum Ogólnokształcące im. Jana Pawła II w Żarach, a wyjątkowo mało (jak na tę szkołę), bo tylko 14 licealistów zdawało maturę w Katolickim Liceum im. św. Stanisława Kostki w Zielonej Górze.

xtg



Gorzowianki: (od lewej) Klaudia Markowska, Katarzyna Zagórska i Natalia Musolf za najtrudniejszy uznały egzamin z wiedzy o społeczeństwie

Siostra z Kazachstanu



ŻARY. S. Lucyna Gawłowicz (na zdjęciu), misjonarka w Kazachstanie, odwiedziła 10 maja parafię pw. Wniebowzięcia NMP. Tu opowiadała o swej misji i prowadziła kwestę na jej rzecz. Pochodząca z pobliskiego Bieniowa zakonnica w kazachskim mieście Kostanaj współprowadzi internat dla studentek z ubogich rodzin. – Są tu

katoliczki, prawosławne i muzułmanki, bo to w większości kraj muzułmański i prawosławny. Katolików jest tu tylko 2 procent – mówi siostra ze Zgromadzenia Sióstr Pasterek od Opatrzności Bożej. – Cieszy nas, że garną się do nas młodzi, a smuci powszechna w Kazachstanie aborcja – dodaje.

xtg

Msza przed połowem



Ks. Antoni wylosował stanowisko nr 25. – Wędkarstwo to moja pasja od dzieciństwa, kiedy łowiłem jeszcze na sznurek i korek – mówi

WILKÓW. Pierwszy raz wędkarze ze szlichtyngowskiego Koła PZW „Kaszalot” swe spławikowe mistrzostwa zaczęli od Mszy św. Tuż nad Odrą w kościele w Wilkowie odprawił ją i wędkę poświęcił członek koła i proboszcz w Szlichtyngowej ks. Antoni Łatka. Z przedsięwzięcia zadowolony był prezes „Kaszalota” Adam

Fałda. – Pogoda dopisuje, sprzęt poświęcony, to i ryba przyjdzie – przewidywał. Czekają na nią około 40 wędkarzy. Z seniorami także wielu najmłodszych kadeków i juniorów. W każdej kategorii cel był jeden. Złapać jak najwięcej ryb, a potem wszystkie zważyć, ocenić i... wypuścić.

xtg

Teraz za diakonów



W paradyskim ogrodzie: (od lewej) Antonina Szulatycka, Janina Czermuszewicz, Jadwiga Nakoneczna, Janina Zdanowicz, Krystyna Blicharz i Łukasz Bieliecki z Sulęcina

PARADYŻ. Konferencja formacyjna, koncert organowy, przedstawienie teatru kłeryckiego i oczywiście wspólna modlitwa – to najważniejsze punkty dorocznej pielgrzymki Przyjaciół Paradyża. W tym roku mury Wyższego Seminarium Duchownego odwiedziło ponad 250 osób z całej diecezji. Wśród nich było dwunastu pielgrzymów z parafii pw. św. Henryka w Sulęcinie. – Nasze zadanie to modlitwa za kapłanów, a także modlitwa o święte powołania kapłańskie, zakonne i misyjne. Teraz w szczególny sposób modlimy się za diakonów, którzy wkrótce przyjmą święcenia kapłańskie

– mówi Jadwiga Nakoneczna, liderka wspólnoty liczącej 15 lat. Dzieło Duchowej Pomocy Powołaniom, powszechnie znane jako Przyjaciele Paradyża, powstało w 1990 r. z inicjatywy ówczesnego ordynariusza, ks. bp. Józefa Michalika.

kk

GOŚĆ ZIELONOGÓRSKO-GORZOWSKI

zgg@goscniedelny.pl

ADRES REDAKCJI: 65-075 Zielona Góra
pl. Powstańców Wielkopolskich 2

TELEFON 068 411 02 54

REDAGUJĄ: ks. Tomasz Gierasimczyk –
dyrektor oddziału,
Magdalena Koziół, Krzysztof Król

12 i 13 czerwca
w Rokitnie
przeżyjemy
20. rocznicę
koronacji obrazu
Matki Bożej.
A na razie kopia
cudownego
wizerunku odwiedza
nasze dekanaty.



MAGDALENA KOZIEL



KRZYSZTOF KRÓL

5 MAJA – DEKANAT SŁAWA. Wierni z dekanatu witali Matkę Bożą Cierpliwie Słuchającą. **PO LEWEJ:**

4 MAJA – DEKANAT SULECHÓW. Obraz do kościoła pw. Podwyższenia Krzyża Świętego wnosili dziewczęta z Gimnazjum nr 2 im. Jana Pawła II w Sulechowie

Peregrynacja, cz. II

Z Matką Słuchającą



6 MAJA – DEKANAT WSCHOWA. Swoje czuwanie w kościele pw. św. Stanisława mieli też ministranci z okolicznych parafii

KS. TOMASZ GIERASIMCZYK



KS. TOMASZ GIERASIMCZYK

7 MAJA – DEKANAT GŁOGÓW (św. Mikołaja). Obraz z samochodu-kaplicy odebrali przedstawiciele górników kopalni Polkowice-Sieroszowice



KRZYSZTOF KRÓL

8 MAJA – DEKANAT GŁOGÓW (MB Królowej Polski). Matkę Bożą w kopii cudownego obrazu przywitała m.in. straż kościelna z parafii pw. św. Barbary w Gaborzycach



KS. TOMASZ GIERASIMCZYK

9 MAJA – DEKANAT NOWA SÓL. Pasterka maryjna o północy w kościele pw. św. Józefa Rzemieślnika. Przy ołtarzu, zgodnie z programem, głównie księża rodem z dekanatu

PO LEWEJ:
10 MAJA – DEKANAT KOZUCHÓW. Kopię cudownego obrazu na swoich ramionach nieśli strażacy z Ochotniczej Straży Pożarnej w Kozuchowie



MAGDALENA KOZIEL

W 20. rocznicę koronacji Pani z Rokitna

Parafialna podróż



Cieszę się, że ten obraz zawisnie w kościele – mówi Jacek Furmański

Kopia obrazu
Matki Bożej
Cierpliwie
Słuchającej
zniknęła z bocznego
ołtarza kościoła
pw. Opatrzności
Bożej w Nowym
Miasteczku.

Co się stało?

Jak się okazuje, wierni śpią spokojnie. Wszystko zaczęło się od misji parafialnych na początku marca br. Wtedy parafię zawierzone Matce Bożej Cierpliwie Słuchającej i rozpoczęła się peregrynacja Jej obrazu. Najpierw obraz trafił na plebanie, a potem do ościennych domów. Teraz Matkę Bożą przyjmują do siebie kolejne rodziny.

Obraz zjednoczył

„Dziękujemy Ci, Matko, że doczekaliśmy dnia i chwil Twoich odwiedzin. Weź ukochana Mateńko w swoją opiekę naszą rodzinę, naszych rodziców, dzieci, wnuki, prawnuki” – to fragment wpisu do pamiątkowej księgi rodziny Wójcików z Nowego Miasteczka. Do ich domu obraz trafił na jeden dzień. – Szkoda, że musimy

go dzisiaj oddać. Ale Matka Boża jest i będzie w naszych sercach – mówią domownicy. Dla seniorki rodu, Anny Wójcik, diecezjalne sanktuarium to bardzo ważne miejsce. – Mam do Matki Bożej Cierpliwie Słuchającej zaufanie. Byłam wraz z mężem i dziećmi na koronacji 20 lat temu i do dziś jeżdżę co roku na pielgrzymkę różańcową. Tak sobie wtedy postanowiłam – opowiada. Jej syn i synowa uważają, że parafialna peregrynacja jest dziś potrzebna. – To dobra okazja dla wierzących, żeby pogłębić swoją wiarę, a dla osób niewierzących to szansa otwarcia się na Boga. W codziennym zabieganiu trudno znaleźć chwilę na modlitwę, a coś takiego nas mobilizuje – zauważa Ewa Wójcik. – Poza tym ten obraz bardziej nas zjednoczył. Kiedy była u nas Maryja, odwiedziła nas rodzina i wspólnie się modliliśmy. Przecież o to chyba w tym wszystkim chodzi – dodaje mąż Leszek.

Maluje Słuchającą

– Ludzie spotykają się przy okazji imienin i innych rodzinnych uroczystości, to czemu nie mieliby spotkać się z okazji odwiedzin Matki Bożej? – pyta retorycznie Józefa Sikora z filialnego Gołaszyna. Tu peregrynacja



Pokoleniowa modlitwa rodziny Wójcików

rozpocznie się w czerwcu. Po miejscowości będzie wędrował drugi obraz.

– 20 lat temu dawny proboszcz ks. Stanisław Majocha zawiesił plakat przedstawiający Maryję z Rokitna. Po latach plakat już wyblakł, a przy okazji takiego jubileuszu postanowiliśmy postarać się o obraz do naszego kościoła. W sklepach były same malutki, więc zaczęliśmy szukać kogoś, kto by go nam namalował – wyjaśnia Józefa Sikora. Na szczęście, nie trzeba było daleko szukać. Namalowanie kopii wizerunku powierzono parafianinowi Jackowi Furmańskiemu. Dla mieszkańca Nowego Miasteczka, z wykształcenia technika budowlanego, malowanie to pasja. Obraz Cierpliwie Słuchającej przyszło mu skopiować nie po raz pierwszy. – 20 lat temu przed koronacją cudownego obrazu przyszedł do mnie ks. Majocha i zapytał, czy nie namalowałbym takiego obrazu, który zawisłby w kościele w Nowym Miasteczku. Tak jak dziś, tak wtedy chętnie się zgodziłem. Teraz właśnie ten obraz odwiedza parafian w Nowym Miasteczku – tłumaczy pan Jacek. – Oczywiście nasza rodzina też przyjmie Matkę Bożą w gościnę – zapewnia ojciec dwójki dzieci.

Krzysztof Król

Nie nowe, ale skuteczne



KS. JAN SOBOLEWSKI,
PROBOSZCZ
PARAFII W NOWYM
MIASTECZKU
– W parafii
jest tysięcy rodzin.

Oczywiście nie wszyscy przyjmują obraz, tłumacząc się brakiem czasu czy potrzeby. Wielu jednak chętnie zaprasza Maryję do domu. Z ambony mówię tylko, na jakiej ulicy jest teraz obraz, a potem sąsiad sąsiadowi go przekazuje. Widzę, że ludzie, którzy przyjmują obraz, bardzo się do tego przygotowują. Często cała rodzina idzie do spowiedzi i przystępuje do Komunii św. Peregrynacja obrazu w parafii to oczywiście żadna duszpasterska nowość, ale nadal skuteczna. To okazja do ożywienia wiary i jedności rodzin. Przecież jeśli ktoś decyduje się wziąć obraz do domu, a robią to starsi i młodzi, to trzeba przystanąć, wyciszyć się i razem pomodlić.

Aktorzy z Technikum Leśnego w Staroście

Teatr pod św. Hubertem



zapowiedzi

Zaspiewają mamom

XVII Festiwal Piosenki Religijnej „Misericordia Dei” z okazji Dnia Matki odbędzie się **23 maja** w parafii pw. Miłosierdzia Bożego w Głogowie. **Do 19 maja** zgłaszać się mogą schole, zespoły wokalnie-instrumentalne i soliści. Informacje i zgłoszenia: tel. 076 831 38 50

Dla Jana Pawła II

Zespół Szkolno-Przedszkolny im. Jana Pawła II w Świętnie zaprasza do uczestnictwa w XIII Festiwalu Piosenki Religijnej im. Jana Pawła II. **6 i 7 czerwca** swoje talenty mogą zaprezentować dzieci, młodzież i dorośli. Informacje i zgłoszenia: tel. 68 384 13 12

Psychika i duchowość

Gościem Salonu Myśli u św. Edyty Stein **25 maja** o godz. 19.00 w Instytucie Filozoficzno-Teologicznym przy ul. Bułgarskiej będzie dr Zbigniew Mazurczyk, ordynator Kliniki Wojskowej we Wrocławiu. Tytuł wykładu: „Życie psychiczne człowieka a jego duchowość i religijność”.

Piąty raz po powołania

V Piesza Pielgrzymka Powołania o Rokitna odbędzie się **12 i 13 czerwca**. W tym roku pielgrzymi z Zielonej Góry i Kostrzyna najpierw dojadą do Paradyża, skąd wyruszą pieszo do Rokitna. Zapisy i informacje: Zielona Góra: Maria Faściszewska, tel.: 693 484 284 oraz ks. Radosław Horbatowski, tel.: 606 958 248; Kostrzyn: ks. Robert Tomalka, tel.: 667 857 967.

Religijny festiwal

Parafia pw. NSPJ w Trzebiczu zaprasza na Festiwal Piosenki Religijnej. Gościem specjalnym będzie zespół The Foo. Wystąpią także lokalne talenty, schole z Gościmiami i Starego Kurowa. Na zakończenie gorzowska młodzież zaprezentuje przedstawienie pt. „Carpe Diem”. Początek **30 maja** o godzinie 12.30 na boisku sportowym w Trzebiczu.

Noszą zielone mundury, grają na myśliwskich hejnałówkach, a las znają jak własną kieszeń. **Nie chcą być aktorami, ale w teatrze mogą wyrazić siebie.**

Staroście, niewielka wieś na północnym skraj Puszki Rzepińskiej kilka kilometrów od Rzepina. Tutaj mieści się Technikum Leśne z ponad 50-letnią tradycją.

Tylko bez nudy

Nie od dziś uczniowie technikum wystawiają sztuki teatralne. Już trzy lata szkolny teatr prowadzi ks. Maciej Maniarski, wikariusz parafii pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa w Rzepinie. – Trzeba było coś przygotować na jasełka i szkolną wigilię. Razem z uczniami znaleźliśmy scenariusz i po miesięcznych próbach powstały „Jasełka z Małym Księciem” – wspomina ks. Maciej. Z czasem w prowadzenie grupy teatralnej włączyła się także emerytowana wychowawczyni internatu Halina Olejniczak, opiekunka szkolnego kabaretu. Powstały

kolejne przedstawienia m.in.: „Tryptyk rzymski” w formie pantomimy, przedstawienie ekologiczne w Ministerstwie Środowiska czy ostatnie „Jasełka o zagubionym człowieku”. – Oczywiście podstawa to biblijna historia, ale osadzona we współczesnych realiach. Była sekta, był guru i zagubiony w tym świecie chłopak. Przedstawienie nie może być nudne, widzowie mają oglądać je z ciekawością, a nie spać – śmieje się Dorota Winnicka. Podobnie było w przedstawieniu o św. Hubercie. – Można byłoby deklamować wiersze, ale to mało ciekawe. Dlatego zaprezentowaliśmy etiudy obrazujące sceny z życia świętego. Z każdego tematu można zrobić coś interesującego – przekonuje Justyna Pac.

Wrażliwość leśnika

Zanim dojdzie do premiery, najpierw trzeba wybrać temat. – Siadamy i rozmawiamy. Taka „burza mózgów”. Potem trzeba znaleźć scenariusz i rozpocząć pracę. Role, jak na reżyserów przystało, obsadzają ks. Maciej albo pani Halina – mówi Estera Mikuła. Aktorom nie przeszkadza to, że jeden z reżyserów nosi sutannę. – Książki nadaje się do takich rzeczy. Mało jest ludzi, którzy robią coś więcej,

– **Teatr to nasza pasja i dobra zabawa – mówią uczniowie Technikum Leśnego w Staroście**

niż muszą. A nasz ksiądz nie tylko wypełni swoje obowiązki, ale i znajdzie czas dla innych. To dla nas ważne – zauważa Tomasz Stachnio.

Występy integrują młodych leśników, uczą kreatywnego myślenia,

a nawet odwagi. – Jak pierwszak weźmie udział w przedstawieniu, to cały się trzęsie, ale w ostatniej klasie jest już królem sceny – śmieje się opiekunka Halina Olejniczak. – Oczywiście teatr to także aspekt wychowawczy. Młodzieży pracującej z nami nie znajduje się z butelką piwa pod sklepem – zapewnia. W tej szkole ks. Maciej przekonał się, że nie ma złej młodzieży. – Jak coś ciekawego się im zaproponuje, to się angażują i potrafią być kreatywni. Teatr, oczywiście, to poboczne duszpasterskie działanie, ale widzę, że dużo daje uczniom. Otwierają się. To także pewien sposób na zbliżenie ich do Kościoła. Oni chętnie angażują się nie tylko na lekcji religii, ale podczas rekolekcji szkolnych czy innych działań – mówi ks. Maciej. Dyrektor szkoły Przemysław Jarosik podkreśla jeszcze jedno. – Przez sztukę młodzi uczą się wrażliwości. Nie wyobrażam sobie leśnika bez wrażliwość na przyrodę stworzoną przez Boga – zauważa.

Krzysztof Król

Powietrzny ratun

PILOTY Z LIPEK.

Drwią z grawitacji, podnosząc do lotu kilkuntonowe maszyny. A na dodatek ratują płonące lasy.

tekst i zdjęcia

MAGDALENA KOZIEL

mkoziel@goscniezielny.pl

Leśną Bazę Lotniczą w Lipkach Wielkich nie tak łatwo znaleźć. Nie prowadzi tam żaden drogowca. O tym, że jest się na miejscu, można się przekonać, wjeżdżając nagle z leśnej drogi na lotnisko. Przy wjeździe stoi tablica i pomnik upamiętniający wieloletniego kierownika tego miejsca Janusza Kacprrowskiego, który zginął w 1996 r. w Hiszpanii podczas lotu gaśniczego. Dzisiejszy osiemsetmetrowy pas startowy używany był już w czasie wojny. Prawdopodobnie startowały stąd lekkie myśliwce niemieckie. Tak przynajmniej opowiadają żyjący we wsi autochtoni. Twierdzą też, że do miejscowej leśniczówki przyjeżdżał na polowania Werhner von Braun, niemiecki konstruktor rakiet V-1 i V-2. Czy to prawda? Tego do końca nie wiadomo. Natomiast pewne jest to, co widzą moje oczy. Przed hangarem stoją znane na całym świecie polskie dromadery. Leśna baza, którą zarządza Nadleśnictwo Karwin, działa tu już 24 lata.

Na straży lasu

Załoga tej bazy lotniczej to pracownicy szczecińskiej firmy „Areogryf Avation”: pięciu pilotów i jedna osoba z obsługi technicznej. Są z różnych stron Polski: z Ostrowa Wlkp., Torunia, Gorzowa, Barlinka,



Jarosław Szymański z Gorzowa Wlkp. jest pilotem w leśnej bazie od dziewięciu lat

Stargardu. Tu dyżurują w okresie największego zagrożenia pożarami – od kwietnia do końca września. – Naszym zadaniem jest patrolowanie lasów, gaszenie pożarów, a także prowadzenie oprysków – tłumaczy pilot Maciej Lipiński. – Do dyspozycji mamy trzy Dromadery M-18, które wykorzystywane są do gaszenia pożarów i oprysków, oraz amerykański samolot Cessna 172 do patrolowania lasów – wylicza

odpowiedzialny za stan samolotów Roman Chełstowski, szef techniczny w leśnej bazie.

Rozmawiam z pilotami w długim baraku, nadsłuchując nadawanych przez radiostację komunikatów o sytuacji w terenie. – Szef bazy „wisi” w powietrzu – mówią piloci „Wisi”, bo właśnie wykonuje lot patrolowy. Taki lot trwa nawet do czterech godzin, bo piloci z Lippek mają do skontrolowania cały

teren Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Szczecinie. Należą do niego województwo zachodniopomorskie i część wielkopolskiego i lubuskiego po Międzyrzecz, Rzepin i Kostrzyn.

Zimna parówka

Do nas, zwykłych obywateli, sygnały o pożarach lasu nie docierają za często. Media interesują się tylko tymi największymi, gdy



Roman Chełstowski z ziemi dba o bezpieczeństwo pilotów i kondycję ich maszyn

ek

opanowanie żywiołu trwa całymi dniami lub zagraża ludziom. Piloci z Lipiek jednak w samym kwiecieniu wylatywali do gaszenia pożarów około czterdziestu razy. W ciągu sześciu miesięcy tych wylotów jest nawet około sześciuset. – Najczęściej pożary są wynikiem świadomych lub nieświadomych podpaień. Zazwyczaj zlokalizowane są przy drogach – mówi Marek Jasiński. Trudniejsze do opanowania są pożary od pioruna. – Zdarza się, że w czasie burzy piorun wpada głęboko w ściółkę i dopiero po paru dniach zaczyna się tlić i wybucha pożar. Najczęściej jest to w miejscu niedostępnym, gdzie wozy strażackie mają problem z dojazdem. Wtedy nasza pomoc jest niezbędna. Gasimy z powietrza i naprowadzamy strażackie wozy – opowiada Maciej Lipiński. Gdy tylko dyspozytorzy zgłoszą pożar, piloci mają pięć minut na wzbicie się w powietrze. – Ile razy mi już parówka wystygła! – śmieje się Marek Jasiński. – Najczęściej, jak obiad pojawia się na stole, to my musimy zaraz startować – wtóruje mu Maciej Lipiński.

Tylko manual

Dromader na wzbicie się w powietrze potrzebuje 400 metrów pasa startowego. Zładunkiem wody waży nawet 5300 kg. – To trudny samolot. Obciążony, lata na granicy swoich możliwości konstrukcyjnych. Nie każdy potrafi go prowadzić – wyjaśnia pan Marek. – Każdy lot to duża odpowiedzialność. Nie chodzi tylko o to, by umiejętnie poprowadzić maszynę, ale by wykonać konkretne zadanie. Chcemy być pomocni strażakom na ziemi – dodaje. Prowadzenie dromadera odbywa się w pełni manualnie. Również ręcznie pilot wypuszcza ze zbiornika wodę. Samolot wtedy schodzi do wysokości około stu metrów nad



Marzeniem Macieja Lipińskiego jest lot cataliną, która ląduje na wodzie. Na razie pilotuje dromadera

ziemią. Wyrzut dwóch tysięcy litrów wody trwa jedynie półtorą sekundą. – Ta chwila to duży stres. Lecimy z wodą czasem na przykład pięćdziesiąt kilometrów, a wypust wody to tylko chwilka. Każdy z nas chce trafić w cel – mówi Marek Jasiński. – Pożar to żywioł. Często gaszenie odbywa się przy silnym wietrze i turbulencji. Samolot wcale nie chce lecieć tam, gdzie pilot chce, tylko tam, gdzie wiatr dmuchnie. Ale my po to właśnie jesteśmy, żeby samolot i ładunek trafiły w cel – dodaje Maciej Lipiński. W czasie pożaru samoloty gaśnicze traktowane są jak wozy straży pożarnej w czasie akcji ratowniczej. – Jeśli jest taka konieczność, możemy nawet wlecieć w środek miasta – mówią piloci.

Lotnicza adrenalina

Próbują podpytywać pilotów o spektakularne akcje, sytuacje wyjątkowe. Próbują zbyć pytanie i jawnie zwlekają z odpowiedzią. – Każdy z dziennikarzy chce od nas wyciągnąć niesamowite historie, ale coś sensacyjnego w powietrzu zazwyczaj bardzo źle się kończy – po chwili odzywa się

Marek Jasiński. – Człowiek nie szuka przygód, tylko chce dobrze swoją robotę wykonać. A że przy okazji wyskakują rzeczy, z którymi w ułamku sekundy trzeba sobie poradzić... Taka już specyfika naszego zawodu – dodaje. Wszyscy zgodnie podkreślają, że aby być dobrym pilotem, trzeba umieć przewidywać wydarzenia i wyprzedzać je o krok.

Od wejścia na pokład zdani są na siebie. Przydaje się wiedza z aerodynamiki, meteorologii i nawigacji lotniczej. – Za każdym razem do lotu trzeba się przygotować i to inaczej niż do jazdy samochodem. Jak się pewnych rzeczy nie zrobi przed startem, to się po prostu mszczą – wyjaśnia pan Marek. Oczywiście, o bezpieczeństwo pilotów dba także obsługa techniczna lotniska. – Każdy samolot jest skrupulatnie przygotowywany do startu, a co 50 czy 100 godzin ma przegląd – zapewnia pan Roman.

W Polsce jest tylko stu pilotów strażaków. Żeby takim pilotem zostać, oprócz szkoleń trzeba mieć przelatanych 500 godzin jako pilot dowódca. – Nasz fach to chyba ostatnie ogniwo w łańcuchu lotniczego zawodowstwa. Dzisiaj większość

pilotów dąży do latania na samolotach liniowych, bo chcą szybko zarobić duże pieniądze. Mają tę samą licencję, tylko o połowę mniej godzin wylatanych, bo nie latają samodzielnie, ale pod nadzorem kapitana samolotu – wyjaśnia Maciej Lipiński.

Ziemia z wysoka

Piloci z Lipiek mówią, że zrealizowali swoje chłopięce marzenia. – Najpierw bawiłem się samolotami, potem je składałem. Nawet z balkonu skakałem z parasolką, żeby sprawdzić, czy nie dam rady polecieć – wspomina Maciej Lipiński. Gdy zabawkowe samoloty zrobiły się za małe, zapisał się do aeroklubu i zaczął latać na szybowcach. Potem były samoloty i licencje. Najpierw turystyczne, później zawodowe. – Tę historię to pani może pomnożyć przez nas wszystkich. Każdy z nas szedł taką samą drogą – wtrąca Marek Jasiński. Pilotem nie może być każdy. – Tu nie ma przypadkowych ludzi. Po prostu, gdyby człowiek mógł latać, to miałby skrzydła – mówią piloci. Im jednak udaje się współpracować z naturą. – W górze czas płynie zupełnie inaczej. Sekunda trwa dłużej niż na ziemi. Człowiek nabiera dystansu do wszystkiego – mówi Maciej Lipiński. – Z góry wszystko jest ładne i zadbane, nawet nasze drogi są równe. Ziemia po prostu jest piękna. ■



Dromader to samolot jednoosobowy

PANORAMA PARAFII pw. Narodzenia NMP w Lipkach Wielkich

Stawiają ultimatum



ZDJĘCIA MAGDALENA KOZIEŁ

Ludzie oddani tej wspólnocie to nasze perły – mówi proboszcz ks. Robert Decker

Kiedyś były tu PGR-y. Dzisiaj jest zagłębienie ogrodniczo-warzywne. Ale oprócz płodów ziemi **można znaleźć także owoce życia duchowego.**

Katolicy tworzyli w Lipkach wspólnotę już pod koniec XVII w. Początkowo Lipki należały do parafii Goszczanowo, ale od roku 1861 stanął tu kościół parafialny. Dziś parafię tworzy jedenaście wiosek. Sześć ma kościoły.

Kościelna z powołania

W kościele pw. św. Izydora w Nowym Polichnie spotkać można Lidzię Kowalczyk. – Nasz kościółek jest bardzo ładny, ale był kiedyś bardzo zaniedbany. Pomyślałam, że przydałby się ktoś, kto by o niego regularnie się troszczył – opowiada. W ten sposób pani Lidzia została tu kościelną. – Czuję, że to jest moje miejsce. Lubię to, co robię, i czuję ulgę, że jest tu porządek – mówi kościelna. Pani Lidzia dba m.in. o czystość w świątyni, o szaty liturgiczne, wystrój i dekoracje. – Każda rodzina składa

swoją ofiarę i w ten sposób mamy fundusze na naszą świątynię. My z mężem ufundowaliśmy także kielich, witraż i ornat. Teraz nawet więcej osób zaczęło tu na Msze św. przychodzić – mówi. Niedawno pani Lidzia doszło jeszcze jedno zajęcie. – Wybieram pieśni i zaczynam śpiew podczas liturgii – mówi.

Ministranci synowie

W filialnym Goszczanowcu służą do Mszy św. trzej bracia: Mariusz, Damian i Kamil Bojba. W tygodniu zawsze przychodzą ze swoimi rodzicami. – Chodzimy do kościoła i zachęcamy do zaangażowania naszych synów – mówią skromnie rodzice Beata i Bogdan Bojbowie. – Zresztą, to dla nich jedyna propozycja na wsi, a chłopcy nie tylko dają z siebie, ale też dużo korzystają, bo wyjeżdżają na obozy czy wycieczki organizowane przez parafię – zaznaczają.

Animatorka z Lipiek

W Lipkach panią Hannę Szostak znają wszyscy. Jest dyrektorką lokalnego przedszkola. W parafii prowadzi młodzieżową scholę. – Bardzo lubię grać i śpiewać. Pomyślałam, że mogłabym uczyć młodzież gry na gitarze. Wpierw była nauka, a z czasem pojawił się pomysł na scholę – opowiada. Zespół stawia dopiero pierwsze kroki. Po raz pierwszy zagrał na czuwaniu w rocznicę śmierci Jana Pawła II. – Nazwaliśmy się Ultimatum, bo stawiamy sobie warunki. Jednym z nich jest to, żeby nasze granie przyciągnęło do Kościoła więcej młodych – mówią zgodnie członkowie zespołu: Kacper Dębski, Karina Różańska i Agata Celejewska. Na pociągnięcie swoim przykładem mają nadzieję także inni, którzy tworzą tu parafialną codzienność.

Magdalena Kozieł

Zdaniem proboszcza



– Nasza parafia liczy 2900 wiernych. Mamy aż sześć kościołów. Bardzo dużo

na rzecz ich odremontowania i zabezpieczenia zrobił śp. ks. Jan Nuckowski, który był tu wcześniej proboszczem. Czas jednak robi swoje i czekają nas na pewno prace remontowe. W Lipkach Małych musimy w najbliższym czasie wymienić okna, a w Nowym Polichnie czeka nas wymiana dachu.

Wyjeżdżamy z parafianami na pielgrzymki. Raz w roku pielgrzymujemy do Lichenia i Częstochowy. Byliśmy także na misteriach pasyjnych: w roku ubiegłym w Górcie Klasztornej, a w tym roku na Cytadeli w Poznaniu. Naszą parafialną praktyką jest także cotygodniowa modlitwa za zmarłych Koronką do Miłosierdzia Bożego.

Bardzo cieszę mnie osoby, które z oddaniem służą naszej wspólnocie. Wiem, że zawsze mogę na nich liczyć i dzięki nim jest mi łatwiej tutaj prowadzić duszpasterstwo. Parafialne plany to przede wszystkim misje święte. Ostatnie były tu dziesięć lat temu.

Ks. Robert Decker

Ur. w 1961 r. w Żarach. Święcenia kapłańskie przyjął w 1990 r. Jako wikariusz pracował w Krzeszczach, Krośnie Odrzańskim, Gorzowie Wlkp., Koźuchowie i Żaganii. Od 2005 r. jest proboszczem w Lipkach Wielkich.

Zapraszamy na Msze św. niedzielne

Lipki Małe	17.00 (sob.)
Lipki Wielkie	8.30, 13.00
Goszczanowo	9.30
Nowe Polichno	10.00
Goszczanowiec	11.00
Goszczanówek	12.15

